Nr. 27. Kraków, poniedziałek 7 lipca 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.‘ Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mósse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Wojna na Bałkanie.

Klęski Serbów. — Marsz Bułgarów do Serbii. — Zwycięstwa Greków. — Przygotowania do decydujących walk.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Sofia. (T. B. K.) Wskutek wyjazdu greckiego posła Panasa, polecił rząd bułgarski swemu posłowi w Atenach Miszewowi opuścić Ateny i oddać w przechowanie archiwum poselstwa rosyjskiemu posłowi.

Ateny. (TBK.) Bułgarski poseł Miszew opuścił wraz z personalem poselstwa Ateny.

Belgrad, 7 lipca.

(T. B. K.) Rząd serbski polecił wręczyć rządowi bułgarskiemu notę, z oświadczeniem, że rząd bułgarski przez niewytłómaczoną nienawiść rozpoczął wojnę bez wypowiedzenia. Przez tosamo, traktat sojuszniczy został rozwiązany i przestał obowiązywać. Dlatego **rząd serbski zrywa stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą i odwołuje swego posła ze Sofii.**

Treść tej noty zakomunikowano równocześnie posłowi bułgarskiemu w Belgradzie.

Marsz Bułgarów do Serbii.

Sofia, 7 lipca.

5/VII, 6,39 wiecz. (Bułg. aj. tel.) Ponieważ armia serbska od kilku dni ze znacznemi siłami wkroczyła na bułgarskie terytoryum, otrzymała bułgarska armia rozkaz odpowiedzieć na to odpowiedniemi zarządzeniami i **pomaszerować na serbskie terytoryum.** Dziś bułgarska kolumna pobiła koło św. Mikołaja sześć serbskich batalionów i zmusiła je do ucieczki. Bułgarzy wzięli 6 dział.

Wczoraj przybył tu pierwszy transport serbskich jeńców, w tem jeden major.

Odrzucenie Serbów z Bułgaryi.

Sofia, 7 lipca.

Oddział żołnierzy serbskich **przeszedł** koło Falenicy **granicę bułgarską, aby opanować linię kolejową, idącą do Sofii,** został jednak przez Bułgarów **odparty z wielkimi stratami.**

Rozbicie serbskiej dywizyi Timoku.

Sofia, 7 lipca.

Wzięcie w niewolę serbskiej dywizyi Timoku zostało dokonane przez brygadę, stojącą pod komendą generała Iwanowa, który z 9 batalionami od Strumicy pospiesznym marszem przybył pod Demir kapu, gdzie napotkał jeden oddział dywizyi Timoku. Obszedł więc ten oddział z boku i z tyłu i zmusił do cofnięcia się ku Kriwolak, gdzie się znajdował główny korpus armii serbskiej. Tymczasem z Isztipu nadesło pięć bułgarskich batalionów, tak, że **Serbowie dostali się w ogień z trzech stron.** Ponadto oddziały ochotników bułgarskich rzuciły się na Serbów od strony Sw. Mikołaja, tak, że **Serbowie mieli odwrót tylko w stronę Veles.** Gdy następnie bataliony bułgarskie skierowały ogień od Łaskiej Planiny na Kriwolak, **dywizya Timoku musiała złożyć broń.** Około 3000 ludzi uciekło na prawy brzeg Wardaru, reszta **została rozbitą.**

Przez wzięcie do niewoli serbskiego prawego skrzydła, został **główny korpus serbski w Koczanie do cofnięcia się ku rzecze Pczinja zmuszony,** gdzie Serbowie zajęli silne pozycye, aby stawić czoło nadciągającym Bułgarom.

Centrum serbskie znajduje się w Vadalar, gdzie skoncentrowano wszystkie wojska serbskie, będące do dyspozycyi.

Sofia, 7 lipca.

(Bułg. aj.) Dotąd nie ma szczegółowego zestawienia zdobyczy na dywizyi Tomoku, ale o ile dotąd wiadomo, wzięliśmy do niewoli z tej dywizyi **35 oficerów i 4.000 żołnierzy,** oraz zdobyliśmy **27 dział szybkostrzelnych, 6 mitraliez,** oraz tren dwóch pułków.

Zwycięstwo Bułgarów pod Koczaną.

Sofia, 7 lipca.

(Tel. wł.) Ministerstwo wojny otrzymało z Koczany wiadomość, że bitwa, która się toczyła pod Koczana, **zakończyła się walnem zwycięstwem Bułgarów.** Oddziały wojsk serbskich zaatakowały koło Koczany ochotnicze oddziały macedońskie, stojące pod komendą bułgarskich oficerów. **Początkowo Bułgarzy ulegli przewadze Serbów,** zachodziła nawet obawa, że konnica bułgarska wpadnie w ręce Serbów. Ale na czas przybyła **7-ma dywizya bułgarska i uderzyła na wojska serbskie.** Bitwa trwała kilka godzin i **zakończyła się klęską Serbów na całej linii.** Serbowie odnieśli wielkie straty. **Koczana pozostała nadal w rękach bułgarskich.**

Serbia już mówi o porozumieniu.

Belgrad, 7 lipca.

(TBK.) Organ rządowy „Samouprava“ wywodzi, że Serbia także teraz podczas bratobójczej walki dalej zajmuje stanowisko, że żywotne interesy narodów bałkańskich wymagają szczerego **porozumienia między niemi. Każdy w tym kierunku podjęty krok może liczyć na prawdziwą życzliwość narodu serbskiego.** Tem bardziej niesłuszne są zarzuty „Tempsa“ przeciw Serbii, zwłaszcza, że pismo to samo przyznaje, że Serbia została zaatakowaną. **Bezpośrednie porozumienie międzySerbami i Bułgarami samo przez się narzuca dla doprowadzenia znowu do zgody na Bałkanach,** ale pytanie, czy Bułgarya byłaby dziś zdolna do urzeczywistnienia takiej kombinacyi.

Jeżeli w decyzyach Bułgaryi zwycięży zdrowy rozum, wówczas byłyby obawy co do przyszłości nieuzasadnione. Ale, niestety, trudno wobec fantazyj i manii wielkości bułgarskich mężów stanu i polityków oddawać się optymizmowi.

Rumunia odrzuciła pośrednictwo Austryi.

Petersburg, 7 lipca.

(Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że **Rumunia odrzuciła stanowczo pośrednictwo Austro-Węgier w jej zatargu z Bułgaryą.** Zdaje się, że Rumunia woli wprost prowadzić rokowania z Bułgaryą.

(Wiadomość tę potwierdza paryski „Temps“ w depeszy z Petersburga. Przyp. red.)

Co zamierza Rumunia.

Paryż, 8 lipca.

(Tel. wł.) „Matin“ donosi z dobrze poinformowanego źródła dyplomatycznego w sprawie dalszego zachowania się Rumunii następujące szczegóły:

„Rumunia nietylko żąda od Bułgaryi terytoryalnego odszkodowania, ale zdecydowaną jest wszelkimi siłami przeszkodzić nadmiernemu rozrostowi terytoryalnemu Bułgaryi, bo **nie chce dopuścić do tego, aby Bułgarya stała się Prusami na Bałkanie.** Dlatego w razie, **gdyby Serbia i Grecya poniosły klęskę, Rumunia natychmiast chwyci za broń;** natomiast gdyby Bułgarya poniosła klęskę, to oczywiście Rumunia wojny prowadzić nie będzie.

Skutki mobilizacyi.

Bukareszt. (TBK.) Wpływ mobilizacyi na życie publiczne i prywatne poczyna się już objawiać. Wskutek braku personalu zaczynają małe biura i banki zamykać. Dzienniki ograniczają przeważnie swe numera do 2 stron. Także daje się czuć brak woźniców.

Pogorszenie sytuacyi.

Bukareszt, 7 lipca.

(Tel. wł.) »Universul« donosi: **Widoki pokojowego układu** między Rumunią a Bułgaryą **od wczoraj się pogorszyły.** Jest rzeczą wątpliwą, czy dr. Danew, pozostający pod wpływem rosyjskiego posła w Sofii Niechludowa, zgodzi się na pokojowe załatwienie zatargu.

Rosya umywa ręce.

Paryż, 7 lipca.

(Tel. wł.) „Temps“ donosi z Petersburga: Dyplomatyczna sytuacya teraz nie wiele się zmieniła. Możliwość jakiegoś nadzwyczajnego zakończenia kroków nieprzyjacielskich na Bałkanie już więcej nie istnieje. Jedynie możliwem **rozwiązaniem komplikacyi bałkańskich jest rozstrzygająca bitwa,** która nastąpi w tych dniach. **Bułgarya zwróciła się wprawdzie w ostatnich dniach do Rosyi z prośbą o interwencyę, ale nie otrzymała odpowiedzi.** Rosya postanowiła **pozostawić państwa bałkańskie ich losowi.**

Dalsze telegramy na str. 5.

Wybory sejmowe.

Wiedeń, 4 lipca.

(wąż) Co waszego korespondenta wiedeńskiego obchodzą dziennikarsko wybory sejmowe? Rzecz chyba referentów domowych i krajowych. Nie przystoi może do rzeczy mieszać się nie swoich.

Mojemu sumieniu publicystycznemu narzuciło się to pytanie, w chwili, gdym wykaligrafował nagłówek. Czy nie przekroczę kompetencyi tak pilnie przestrzeganej (nieprawdaż?) w zawodzie dziennikarza polskiego?

Ale po namyśle, wątpliwości jęły chyłkiem znikać. Ba, zapewne. Bezpośrednio nic mię ta chryja nie obchodzi. Ale co będzie w jesieni, gdy mój blok ukochany zjedzie do parlamentu? Gdy zechce znowu podjąć służbę wierną, pilną, uczciwą i zręczną na pomyślność gabinetu hr. Stürgkha. Wtedy czy zechcę czy nie zechcę wybory sejmowe odfarbują na sytuacyi i trzeba będzie o nie zaczepić. Więc lepiej dziś, niż jutro!

Życzeniami wszelkiej pomyślności opatrzeni ruszyli w drogę do kraju Dr. Leo, profesor Jaworski i Stapiński robić te wybory. Reprezentanci bloku w Kole rządzącego. To znaczy reprezentanci tej większości Koła, która wysokiemu rządowi jest chlebem i wodą, jest jego pociechą i podporą.

Co to znaczy?

Rząd centralny zależny od takiego, złego czy dobrego, ale innego ciała politycznego zależny od tych właśnie, a nie innych żywiołów, uczynił zadość propozycyom uczynionym i rozwiązał sejm galicyjski, którego skład reakcyjny, oparł się dokonaniu reformy wyborczej, ułożonej na zasadzie kompromisu pomiędzy większością stronnictw polskich, a przedstawicielstwem narodu ruskiego. A więc blok reprezentowany przez pp. Lea, Jaworskiego i Stapińskiego wyjechał z Wiednia, aby przeprowadzić w kraju takie wybory, któreby umożliwiły w sejmie skonstruowanie większości analogicznej do tej, która się wytworzyła na zasadzie powszechnego i równego głosowania do parlamentu.

Bo tylko dysproporcya zachodząca pomiędzy reprezentacyą wiedeńską opartą na zasadach wyborczych nowoczesnych, a sejmem, wybranym wedle dotychczasowej ordynacyi kuryalnej, dysproporcya spowodowała wszystkie konflikty i przesilenia we Wiedniu i we Lwowie.

Z przyjęciem propozycyi co do rozwiązania sejmu wypełznął przed politycznym intelektem hr. Stürgkha rebus: jak przeprowadzić wybory nowe, aby ukontentować Lea, Jaworskiego i Stapińskiego z jednej, a Kostia Lewickiego z drugiej strony? Jak to zrobić, aby zaufanie tych wszystkich przewódców nadal sobie zachować?

Kalkulacya prostolinijna powiadała: przeprowadzić wybory w ten sposób, aby wzmocnić *wszystkie* stronnictwa polskie i ruskie, stojące na gruncie kompromisu wyborczego.

Lecz hr. Stürgkh ma temperament nazbyt bystry, inicyatywę zbyt przemyślną, aby się przejąć koncepcyą naturalną. Zdaniem jego najkrótsza droga z Wiednia do Lwowa prowadzi przez Rzym.

Żmudne były deliberacye, misterne planowanie, ale też skutek okazał się niezawodny.

Uradzono tedy.

Dewizą Austryi jest prowizoryum budżetowe. Po co rozwiązywać jakąś kwestyę, skoro można ją odroczyć.

Otóż wybory przeprowadzimy tak, aby nie wzmocniły kompromisowych stronnictw polskich, *ale równocześnie zatkały gębę Rusinom*. Gdy się im pozwoli zdobyć kilka mandatów, nie będą już tak mocno gwałtowali o reformę wyborczą, *podejmą rokowania co do rewizyi projektu kompromisowego*, a zanim przyjdzie do skutku jakiś projekt nowy, dopuszczą do obrad sejmowych, może dadzą budżet, słowem historya cała przeciągnie się znowu na lat kilka.

I oto mamy in nuce polityczną koncepcyę hr. Stürgkha co do sposobu przeprowadzenia wyborów galicyjskich.

Plan się udał. Trzydziestu dwóch mężów ukraińskich wkracza w podwoje sejmowe; nadwerężony wraca Jaworski, oskubany Stapiński.

Ze zręcznie przemyślaną rezygnacyą wobec listu pasterskiego, przystąpił był do wyborów Jaworski i bilans zamknął utratą trzech tylko mandatów. Fortel rządowy wobec konserwatystów krakowskich, ze względu właśnie na ich zrezygnowaną wobec episkopatu postawę, nie mógł się objawić z całą bezpośredniością.

Inaczej wynika obrachunek po stronie Stapińskiego. Stracił cztery, jak idzie na upartego, sześć mandatów. Reakcya wszechpolsko-podolska zawyła z uciechy i zachwytu.

A teraz przypatrzmy się kampanii ludowców.

Z werwą, impetem i otuchą podjął Stapiński walkę wyborczą. Codzień nadbiegały wieści: Ambony w ruchu, spowiednice rozagitowane, duchowieństwo rozpuściło zagony. W obozie klerykalno-wszechpolskim szaleją wprost namiętności. Propaganda zaprzęgła do roboty wszystkie piekła doczesne i wieczne, aby lud emancypujący się z jarzma obskurantyzmu znowu ujarzmić po dawnemu.

Relacye przychodziły jedna po drugiej, ale Stapiński fantazyi nie traci. Głupstwo rzecze: lud już dojrzał, mandaty murowane, zobaczycie.

Dziwiła ludzi, rzecz znających, ta pewność siebie przewódcy ludowego. Kiwano litościwie głowami, a tylko ten i ów tłumaczył: darujcie, ale wódz musi być optymistą, musi mieć wiarę w siebie, aby ją przelał w otoczenie, zwolenników, w masy wyborcze. A że Stapiński przy tem nie jest rurą do barszczu, więc figluje!

A tymczasem teror klerykalny, propaganda ciemnoty i głupoty rosły w kształt gigantyczny. Relacye z wyników restauracyi średniowiecza opiewały wprost przerażająco. Znawcy stosunków wiejskich w największym sekrecie zwierzali się przedemną:

— Pewny jest Długosz, za pewny uchodzić może mandat Stapińskiego i Witosa. Na tem koniec. Tylko cud — na który „niedowiarkom" ludowym rachować nie wolno — może przyczynić jeszcze Kędziora lub Bojkę...

Tak brzmiały zapowiedzi gruntownych znawców życia i stosunków wiejskich. Kościół i duchowieństwo w Polsce zbyt wielką są potęgą, aby wolno marzyć o ich pokonaniu.

A przecież czarnowidze się omylili.

Połowa rdzennie polskiego kraju, połowa powiatów zachodnich, mimo orgii inkwizycyjnych, wypowiedziała posłuszeństwo obskurantyzmowi, a opowiedziała się za ideą emancypacyjną.

W takich warunkach zwycięstwo stronnictwa ludowego olśniewa ideowością i rozmiarami.

*

Nie wynika stąd, aby hr. Stürgkhowi nie należało się zakomunikować kilku prawd prostych, a jasnych.

Stronnictwa większości polskiej i reprezentacya ukraińska zażądały legalnego i objektywnego przeprowadzenia wyborów. Rząd postulat ten przyjął i wykonał go „dosłownie".

Nie puścił w ruch aparatu urzędowego i na wschodzie kraju Rusini zdobyli dziesięć mandatów. Bo tam duchowieństwo było w zgodzie z intencyami ludu.

Ale na zachodzie — na terenie wpływów stronnictwa ludowego, nie wystarczyło samo unieruchomienie sztuczek. Należało pod dyktatem racyi stanu wstrzymać impet rozpętanego klerykalizmu.

Nie tylko starosta i żandarm, ale także biskup i wikary są organami instynktów wstecznych, których panowaniu położyć ma kres reforma wyborcza. Kler, utrzymywany z funduszów publicznych ma też charakter organów publicznych, a ich teror równie jest dojmujący, jak sprawki inspektorów podatkowych. Na kler utrzymywany z funduszów publicznych, i poddany kon-

Sp. Stanisław Pareński.

Zmarły tragiczną śmiercią ś. p. prof. dr Stanisław Pareński, był jedną z tych osobistości, których życie całe poświęcone jest pracy dla dobra ogółu. Nieustanna, pełna samozaparcia się praca, której przyświecał zawsze ideał patryotyczny, oto było znamię całego długiego i pełnego zasług żywota ś. p. prof. Pareńskiego.

Poświęcając żałobne wspomnienie ś. p. prof. Pareńskiemu, musimy bodaj pobieżnie zaznaczyć cztery główne kierunki jego życia i jego działalności: działalność człowieka, obywatela, lekarza i męża nauki.

Ś. p. prof. Pareński był przedewszystkiem jako człowiek osobistością, jakich się dzisiaj niewiele spotyka. Charakter prawy, serce gorące, myśl zaprzątnięta zawsze dążeniem do ideału człowieczeństwa, oto w krótkich słowach skreślenie ś. p. prof. Pareńskiego jako człowieka. Biła od niego na każdym kroku niezwykła dobroć, biła pogoda umysłu, jaką daje tylko wielki rozum i świadomość spełnienia obowiązku; ktokolwiek się do niego zbliżył, tego uderzała właśnie ta dobroć i uprzejmość, które były jego najznamienniejszemi cechami. Był to jeden z ostatnich przedstawicieli dawnego pokolenia, tego, które już przeszło i pozostawiło po sobie wspomnienie, iż byli ludzie inni, ludzie, których w porównaniu z pokoleniem dzisiejszem trzeba uważać za lepszych, bo się ich za lepszych uważać musi. Była w nich dzielność i to wszystko, czego nam, współczesnym, brak; były charaktery wielkie, tęgie. Do takich charakterów należał ś. p. Stanisław Pareński.

Jako obywatel był ś. p. prof. Pareński wzorem pojmowania i wykonywania obywatelskich obowiązków. Kiedy w roku 1863 wyszło z Warszawy hasło do powstania, ś. p. prof. Pareński przerwał studya i ruszył w pole do walczących braci, czynem stwierdzając wielką miłość ojczyzny, dla której zawsze najgorecej biło jego serce. A kiedy powstanie przeszło, minęło bez rezultatu, powrócił na szary zagon żywota i jął pracować dla dobra ojczyzny na innem polu. Walka orężna skończyła się klęską. Trzeba się było jąć pracy zwyczajnej, codziennej, szarej, bo w tej pracy jedynie leżała przyszłość narodu i ojczyzny. Rola wojowników skończyła się, przyszła kolej na pracowników wytrwałych, pełnych zaparcia się, przyszła pora systematycznego uprawiania niwy narodowej. Na tej drodze ś.p . prof. Pareński stanął w pierwszych szeregach owych pracowników jutra. Poświęcił się wiedzy lekarskiej i zabłysnął w krótkim czasie jako jeden z najznakomitszych polskich lekarzy. Przytem pozostał wierny ideałom młodości. Gdzie tylko powoływała go praca społeczna, gdzie tylko społeczeństwo wzywało go na odpowiedzialny posterunek, ś. p. prof. Pareński nie usuwał się nigdy. Zapracowany, zmęczony pracą, brał udział we wszystkich ważniejszych pracach społecznych. Od lat szeregu zasiadał w łonie krakowskiej rady miejskiej, do której zawsze wchodził wybierany olbrzymią większością głosów. Niepodobna przytem pominąć nadzwyczajnie wydatnej jego działalności na polu dobroczynności publicznej. Był on w całem tego słowa znaczeniu ojcem i najlepszym opiekunem dla wszystkich biedaków, dla wszystkich tych, z którymi los się obszedł po macoszemu. Cały szereg instytucyi dobroczynnych w Krakowie powstał z jego inicyatywy, za jego współdziałaniem i z jego nieraz wydatną pomocą finansową. Zaglądał on jako prawdziwy opiekun ubogich do piwnic i suteryn, do najgorszych zakamarków, w których się gnieździła nędza ludzka, przynosząc wszędzie słowo pociechy i wsparcie. I niema może w Krakowie człowieka, któryby się cieszył takiem gorącem przywiązaniem tych rzesz biedaków, jak ś. p. prof. Pareński. Jego dobre serce, serce odczuwające bardzo gorąco każdą ludzką niedolę, radeby było przycisnąć do siebie cały ten świat nędzy, opromienić go szczęściem, nawet na koszt szczęścia własnego.

Działalność ś. p. Pareńskiego jako lekarza, znaną była powszechnie. Pierwszorzędny dyagnosta, niesłychanie doświadczony, był ś. p. prof. Pareński jedną z największych powag lekarskich w Polsce. Sława jego obiegła ziemie całej Rzeczypospolitej. Wzywano go w najcięższych wypadkach na kresy Podola, czy Ukrainy, na Litwę, w Poznańskie i na Śląsk. Umiał nietylko zbadać chorobę, ale ujmował chorego przymiotami swojego charakteru tak, że samo jego zjawienie się u chorego oddziaływało nań pokrzepiająco. Olbrzymie jego doświadczenie w praktyce lekarskiej stanowiło też jeden z najcenniejszych przymiotów jego działalności profesorskiej. Liczne szeregi uczniów, którzy wyszli z pod jego ręki, z czcią najwyższą i wdzięcznością wspominają nauki mistrza, którego wszyscy uwielbiali.

Pomimo niezwykle wielkiej praktyki zawodowej, pomimo nieusuwania się ś. p. Pareńskiego od każdej służby publicznej, do jakiej go powoływano, pomimo nadmiernej ilości zajęć, znajdował ś. p. prof. Pareński czas i siły do wydatnej pracy, ściśle naukowej. Cały szereg rozpraw, badań i dociekań pierwszorzędnej lekarskiej wartości, stanowi niezapomnianą spuściznę po ś. p. prof. Pareńskim.

Zeszedł ze świata w okolicznościach tragicznych. Zgon jego wywołał nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce żywe, gorące współczucie. Odprowadził go na wieczny spoczynek cały Kraków, manifestując tem najdobitniej swoje uczucia, jakie żywił wobec ś. p. Pareńskiego. Pamięć o nim nie zaginie, bo wyryła się w sercach tysięcy ludności, która w nim straciła jednego ze swych najlepszych obywateli.

Cześć jego pamięci! Pokój jego duszy!

troli władz państwowych, rząd ma prawo i obowiązek wpływania w interesie dobra powszechnego.

Skoro rząd oficyalnie uznał dzieło reformy za sprawę dobra państwowego i krajowego, należało, hrabio Stürgkh, stosownie do tego powściągnąć rozkiełzanie agitacyjne kleru, walczącego przeciw temu dobru państwowemu i krajowemu.

Przeprowadzać wybory objektywnie i legalnie, to nie znaczy tolerować wyuzdanie funkcyonaryuszy, cieszących się w Austryi charakterem publicznie prawnym. Legalność i objektywność na tem polegają, aby ubezwładnić teror wszelkiego autorytetu narzuconego, aby poręczyć sumieniu obywatelskiemu — swobodę.

Ale pan hrabia Stürgkh tego już nie zrozumiał, albo zrozumieć nie chciał.

Na jesieni wysłuchać będzie musiał z tego powodu — nauczki.

Po wyborach.

Okres wyborczy się skończył. Dzisiaj już znając skład, znając wyniki wyborów, można ogarnąć sytuacyę i wysnuć wnioski na podstawie faktów.

Najznamienniejszym objawem, może najmniej spodziewanym w ostatnich wyborach, jest nie dająca się zaprzeczyć klęska polskiego stronnictwa ludowego, Z 31 kandydatów, jakich postawiło, stronnictwo to zdołało przeprowadzić zaledwie 14, w tem jednego posła z miasta, a trzech posłów, którzy wprawdzie są ludowcami, ale którzy nie byli oficyalnymi kandydatami stronnictwa, a jednak zdołali zdobyć mandat pobiwszy kandydatów oficyalnych. Świadczy to, że w stronnictwie ludowem, które dotychczas mogło snadnie uchodzić za najlepiej zorganizowane, za jedyne, właśnie dzięki wspaniałej organizacyi, w całem tego słowa znaczeniu poważne stronnictwo chłopskie, ukazały się rysy. Przekonaliśmy się ze zdumieniem, że w tym wspaniałym gmachu, za jaki uważaliśmy polskie stronnictwo ludowe, porysowały się ściany i to u samych fundamentów. Dotychczas mieli ludowcy w sejmie 20 posłów, obecnie mają 14, w tem 3 po prostu przypadkowych.

Drugim objawem, również niespodziewanym, jest nagłe powstanie i wkroczenie na arenę polityczną odrazu w znacznej sile Związku chrześcijańsko-ludowego z posłem Zamorskim na czele. Jest to niejako wypadkowa rozbicia karności i zwartości w organizacyi stronnictwa ludowego. Nowa ta partya, której program faktycznie nie jest dotychczas skrystalizowany, bo zwycięstwo jej dało jej współdziałanie ściśle i sojusz z narodową demokracyą, wchodzi w życie polityczne śmiało i z wielkimi widokami na przyszłość. Nie da się zaprzeczyć, że hasła chrześcijańskie, wplecione jako hasła naczelne w program partyjny stronnictwa politycznego, znajdą na wsi polskiej zawsze oddźwięk sympatyczny, co zresztą nie uważamy za objaw niekorzystny. Wynika z tego, że związek chrześcijańsko-ludowy, który właśnie wysunął hasło chrześcijaństwa na swój sztandar, ma na wsi rzeczywiście grunt do rozwoju. Zacznie się więc teraz nowa walka na wsi. Polskie sronnictwo ludowe będzie chciało, rzecz jasna, odzyskać utracone wpływy i znaczenie, związek chrześcijańsko-ludowy, podniecony i zagrzany zwycięstwem, będzie rozwijał coraz większą czynność, aby stanąwszy raz na silnych nogach rozróść się jak najbardziej i zakorzenić. Po kilku latach względnego spokoju na wsi, zacznie się więc teraz na nowo polityczna walka.

Inne stronnictwa wyszły z obecnych wyborów mniej więcej z tem, co miały w sejmie poprzednim. Ze stratą wyszli konserwatyści krakowscy, którzy obecnie wejdą do sejmu słabsi o kilka mandatów. Stratę tę spowodowali oni sami z całą świadomością. Trzymając się ściśle zasad swojego programu, wobec znanego wmieszania się biskupów w sprawę reformy wyborczej, konserwatyści krakowscy nie wysuwali nigdzie swoich kandydatur tam, gdzie tylko wysunięta była kandydatura księdza. To pozbawiło ich mandatów z kuryi wiejskiej na rzecz związku chrześcijańsko-ludowego.

Demokraci i narodowi demokraci weszli do sejmu w składzie mniej więcej odpowiadającym składowi poprzedniemu.

W Krakowie.

Jak było do przewidzenia, wybory krakowskie przyniosły zwycięstwo kompromisowej liście demokratycznej. Obywatelstwo krakowskie złożyło istotnie dowód wysokiego pojmowania obowiązków obywatelskich, wzięło w wyborach udział bardzo liczny i głosowało na kandydatów kompromisowych. Wybrani zostali wszyscy czterej kandydaci demokratyczni: dr. Bandrowski, J. K. Federowicz, dr. Leo, K. Srokowski, z których każdy otrzymał ponad 3500 głosów na z górą 5000 głosujących. Rezultat wyborów powitano też w całem mieście z ogromnem zadowoleniem. Zwłaszcza wybór redaktora Srokowskiego wywołał w szerokich kołach ludności bardzo żywe zadowolenie i wielkie nadzieje. Podnoszą ogólnie, że poseł Srokowski — sylwetkę jego podaliśmy w poprzednim numerze — jako człowiek młody, z temperamentem, mający olbrzymie wykształcenie polityczne, a przytem obdarzony swadą, w bardzo szybkim czasie potrafi się wybić na przewodnie stanowisko, a co za tem idzie, wprowadzi demokracyę krakowską na tory bardziej żywe, że natchnie ją po prostu młodością, co demokracyi tylko na dobre wyjść może. Że te wielkie nadzieje, jakie do posła Srokowskiego przywiązują Krakowianie, nie obrócą się w niwecz, tego jesteśmy pewni. Oczekujemy po pośle Srokowskim istotnie wielkich rzeczy i wierzymy stanowczo, że się nie zawiedziemy. Samo rozbudzenie życia politycznego wśród demokracyi krakowskiej, urządzanie zgromadzeń poselskich, które w Krakowie stały się po prostu rzadkością, organizowanie sił demokracyi, dotychczas naprawdę dość luzem chodzącej, będzie już wielkim czynem, godnym posła.

Widoki nowego Sejmu.

Kraków, 7 lipca.

Jesteśmy w tem miłem położeniu, że od kilku tygodni we wstępnych artykułach powołujemy się stale na to, cośmy już dawno przepowiadali. I tym razem po wyborach, nie możemy znowu odstąpić od tradycyi. Przepowiadaliśmy natychmiast po rozwiązaniu sejmu, że z nowych wyborów wyjdą przedewszystkiem bardzo znacznie wzmocnieni Rusini. Wywiad naszego redaktora z prezesem klubu ukraińskiego, p. K. Lewickim, umieszczony w naszem piśmie przed dwoma prawie miesiącami, wskazywał wyraźnie na to, co dzisiaj stało się faktem. Reprezentacya ukraińska w sejmie wzrosła w ten sposób, że niektóre pisma uznały ten rezultat wyborów za naszą polską krzywdę narodową. Stało się więc to, cośmy przepowiadali.

Nie chcemy być fałszywym prorokiem, jednakże zdaje nam się, że w najbliższej przyszłości sprawdzi się druga rzecz, którąśmy już podnosili, rzecz wypowiedziana przez prezesa klubu ukraińskiego, mianowicie, że po wielkiem zwycięstwie przy obecnych wyborach Rusini nie zadowolnią się już tylu mandatami, ile im procentowo w kompromisowym projekcie reformy wyborczej przyznano, ale postawią żądania znacznie większe. Obecnie zdobyli 21% mandatów. Kompromisowy projekt reformy wyborczej przyznawał im już 27% mandatów, a więc o 6% więcej, a już obecnie słychać, co zresztą poseł Lewicki już przed kilkoma tygodniami zapowiadał, że Rusini zażądają przy układach nad nowym projektem reformy wyborczej 35% mandatów.

Z tego punktu trzeba oceniać dokonane świeżo wybory do sejmu, bo tylko z tego punktu przedstawi się nowy skład sejmu i perspektywa jego zdolności do życia w należytem oświetleniu.

Jedynem najważniejszem zadaniem nowego sejmu ma być przeprowadzenie i sfinalizowanie reformy wyborczej. Poprzedni sejm rozbił się o tę rafę. Czy nowy sejm potrafi ją usunąć i dokonać wielkiego dzieła ugody narodowościowej w Galicyi? — oto pytanie, które się przedewszystkiem nasuwa przy rozważaniu wyniku wyborów.

Liczba przeciwników kompromisowego projektu reformy wyborczej w poprzednim sejmie była zaledwie taka, że uniemożliwiała uchwalenie reformy. Dzisiaj z nowych wyborów liczba przeciwników tej reformy wyszła o tyle, że o przeprowadzeniu reformy wyborczej na podstawie projektu, o który się rozbił ostatni sejm, dziś mowy być nie może. Wprawdzie Rusini weszli do sejmu w znacznie większej sile, niż dotychczas, weszli o dziesięciu posłów silniejsi, a wiadomo, że oni są zwolennikami reformy wyborczej, jednakże dzisiaj już, jak zaznaczyliśmy wyżej, niema żadnej pewności, czy właśnie dlatego, że z obecnych wyborów wyszli zwycięsko, i Rusini nie staną się przeciwnikami obalonego projektu już choćby dlatego, że postawią znacznie większe żądania, aniżeli te, na które się godzili. Zapowiadali oni dość głośno podwyższenie swych żądań, a samo to postawi ich odrazu w rzędzie przeciwników dotychczasowego projektu. Gdyby jednak nawet te pesymistyczne przewidywania się nie sprawdziły, gdyby więc Rusini okazali się tak lojalnymi, że w dalszym ciągu uważali się za związanych kompromisem, to jednak trzeba zważyć, że do sejmu wchodzi obecnie nowa partya, związek chrześcijańsko-ludowy, w sile 12 mandatów, urwanych konserwatystom krakowskim i ludowcom, a ten związek przyłączy się w zupełności do szeregów przeciwników kompromisowego projektu. Liczba przeciwników kompromisowego projektu wynosić będzie w nowym sejmie około 60 posłów, tak, że o uchwaleniu tego projektu już nawet mówić nie można.

Wyłania się więc sytuacya zupełnie nowa, sytuacya, która nietylko nie jest pogodniejszą od tej, podczas której poprzedni sejm zakończył swój żywot, ale grozi wybuchem nowych, coraz bardziej piętrzących się trudności. Wskazaliśmy wyżej na trudności, jakie powstaną wskutek podniesienia żądań ruskich, a nie możemy zakrywać oczu na trudności, jakie powstaną w łonie samych stronnictw polskich, gdyż opozycya wprowadza do sejmu ludzi, będących filarami przeciwników reformy wyborczej na podstawie dokonanego kompromisu.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma korespondent nasz wiedeński na podstawie informacyi z wybitnych przewodnich kół poselskich, jeszcze przed wyborami, zaznaczył, że obecny nowo wybrany sejm nie będzie się cieszył długiem życiem, gdyż prawdopodobnie zaraz po zebraniu się, co nastąpi, jak się zdaje, we wrześniu, zostanie rozwiązany. Sądząc z wyniku wyborów, uwzględniając skład partyjny nowego sejmu i okoliczności, wśród jakich sejm ten zaczął pracować, niepodobna tej przepowiedni naszego korespondenta wiedeńskiego, kórego informacye zresztą, jak Czytelnikom wiadomo, zawsze okazywały się trafne, odmówić słuszności. Istotnie nowy sejm nie ma w sobie warunków życiowych. Gdyby chodziło o sprawy zwyczajne, o normalny tok sesyi, sejm ten byłby nienajgorszym, ale do dokonania historycznego dzieła nie ma sił i nie ma warunków.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że projekt kompromisowy reformy wyborczej został nieodwołalnie i na zawsze pogrzebany. Gdyby więc sejm okazał szczere dążenie i chęć doprowadzenia do skutku wielkiego dzieła reformy, to przedewszyst-

kiem musi tę pracę zacząć znowu od podstaw, na nowych zupełnie podwalinach. Oczywiście przy układaniu tych nowych fundamentów musi być przypuszczoną do głosu opozycya, która przecie również zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia reformy, a tylko, nie zgadzała się na istniejący projekt, który jej zdaniem opierał się na jednostronnem forytowaniu pretensyi ruskich. Powstaną więc odrazu nowe targi, nowe postulaty, o które sejm może się rozbić odrazu. Wobec wzmożenia się sił opozycyi w obozie polskim, wobec przypuszczalnego podwyższenia żądań ruskich, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nowemu sejmowi nie można wróżyć wpłynięcia na spokojne fale pozytywnej pracy. Przeciwnie, sejm ten znajdzie się odrazu w wirze, w którym snadnie może zginąć.

To właśnie nasuwa bardzo smutne refleksye. Kraj cały potrzebuje nareszcie narodowościowego spokoju. Stan ekonomiczny kraju wymaga pracy nadzwyczajnie intenzywnej, pracy wspólnej i ogromnie wielkiej. O takiej pracy niema mowy, dopóki nie zostanie przeprowadzoną ugoda i jej pierwszy warunek, a przynajmniej najważniejsza część, to ejst reforma wyborcza. Wybierając sejm o składzie takim jak obecny, społeczeństwo nie stworzyło podstaw do przeprowadzenia najważniejszej sprawy, w równej mierze oba narody obchodzącej. I to jest źle.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował Wilk.

II.

Jan Zamorski,

poseł Kozowy. Już mu poszło na 39-ty, chociaż patrzy na lat 19. Nic wedle tuszy, ale wedle dowcipu. Sfery aptekarskie stanowczo przeczą, jakoby był aptekarzem. Prawdopodobieństwa nabiera tedy wersya, że jest profesorem do francuskiego. Miał nawet być półpięta miesiąca w Paryżu, ale mu to nie zaszkodziło. Wrócił zdrów i nietknięty. Gra troszkę biegle w szachy; tak samo w politykę. Urodzony prezes każdego „Sokoła". Bajeczny mowca dla czytelń, na prażniku i na imieninach. W Kole mawia również. W Izbie będzie mówił.

W początkach karyery Luegera, gdy wpływ trybuna wiedeńskiego szczytu jeszcze nie dosięgnął, ale objawiał się już z mocą imponującą w obronie posmutniałych sztandarów liberalizmu zawzięcie zrywał język niejaki Noske, sekretarz asekuracyjny i rajca miejski. Rzekł sobie, że położy Luegera.

Ergo, gdy Lueger porywał wymową argumentów, Noske gadał, gadał, gadał. Lueger miał brodę, w której kochały się wszystkie wiedenki; Noske zapuścił brodę. Lueger miał czuprynę piękną; Noske swoją rozwichrzył podobnie. A potem gestykulował jak Lueger i gadał — gadał, gadał — gadał. Ku ucieszę pisemek humorystycznych wiedeńskich.

A wszakże:

Noskemu było: Konstanty, Luegerowi: Karol. Noske był blondyn, Lueger: brunet.

A tu:

Zamorskiego ochrzciło na Jasia i Stapińskiemu tak samo. Zamorski ma czuprynę płową i Stapiński tak samo.

Cudowny znak przyrody tajemniczej.

Więc gdy oto się tak zdarzyło, że Stojałowski schorowany na gwałt, a pieniędzy potrzebujący, swego „Wieńca i Pszczółki" za psie pieniądze sprzedać oświadczył gotowość, stronnictwo demokratycznie narodowe jeszcze jeden weksel kazawszy podpisać Gallowi, wypłaciło Stojałowskiemu gotówką 2379 koron za oba pisemka i kazało mu napisać testament, jako że spadkobiercą swojej idei czyni — Jasia Zamorskiego.

A Jasio Zamorski w te pędy:

Wąs zapuszcza na staropolskie, jak tamten Jasio, wdziewa anglez w Tarnopolu jeszcze uszyty, jak tamten Jasio, a czuprynę tylko przystrzygłszy w jeżyka, aby go Gall nie pomieniał, pojechał koleją żelazną do Białej, aby zostać Jasiem Stapińskim wszechpolskim.

Co potem — o tem rozpisują się kąciki humorystyczne.

Uwiąd starczy Austro-Węgier.

Wiedeń, 4 lipca.

(w ą ż) Na ulicach Bukaresztu tłumy rozgorączkowane. Obudziła się krewka dusza romańska. Wołają:

Niech żyje wojna z Bułgaryą!
Precz ze zdradziecką Austryą!
Już dość mamy tej Austryi! Precz!

Na ulicach Bukaresztu wyładowała się nagle tajona dotąd opinia narodu rumuńskiego o sojuszu z Austro-Węgrami. Skąd i jak przyszło do tego przymierza?

W roku 1878 parlament rumuński aprobować musiał odstąpienie Besarabii na rzecz Rosyi, za co w zamian Rumunia otrzymała pustkowia Dobrudży. Przeszło półtora miliona Rumunów przeszło w ten sposób pod panowanie caratu. Wołosza drogo opłaciła się Rosyi za jej rolę „oswobodzicielską". Uczucia wdzięczności zblakiwały też rychło ustępując miejsca rozgoryczeniu i chęci odwetu.

Ten moment psychiczny u narodu był na rękę powołanemu na tron rumuński księciu, później królowi Karolowi. Z rodu Hohenzollern-Sigmaringen, pozostał Niemcem po dzień dzisiejszy. Wszystkiemi usposobieniami ciąży ku Berlinowi, a ostatecznie ku Wiedniowi. Długie panowanie wyposażyło go w autorytet wobec społeczeństwa.

W rzeczach polityki zagranicznej zdobył władzę nieskrępowaną niczem i użył jej do zaspokojenia swych upodobań wrodzonych. Korzystając z niechęci Rumunów do Rosyi za zabór Besarabii przygotował, a następnie nawiązał stosunek wprost sprzymierzeńczy do Austro-Węgier, aby w ten sposób pośrednio przynajmniej pozostać w kontakcie z Berlinem. Koncepcya przyjęła się i protekcyjnie traktowana przez Austro-Węgry, przysłużyła się im wyeliminowaniem sprawy Rumunów siedmiogrodzkich ze stosunku obopólnego. Gwoli półtora miliona Rumunów w Rosyi, gabinet bukaresztenski przekreślił pozycyę 3 blisko milionów Rumunów oddanych na łaskę i niełaskę Węgier. Bo kiedy w początku lat dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia rozbudził się w Siedmiogrodzie silny ruch irredentystyczny, obustronnym praktykom oficyalnym udało się ruch ten ukoić i zgładzić. Wołoszę siedmiogrodzką usunięto z kalkulacyi dyplomatycznych.

Ale nie usunięto jej z pamięci narodu. Tylko karność polityczna, jaka zwolna wzięła górę w Rumunii, potrafiła przytłumić refleksye. Racya stanu kazała zrozumieć politykom rumuńskim, że państewko sześciomilionowe nie może się boczyć równocześnie na dwa mocarstwa, które obejmują drugie tyle ludności rumuńskiej. Trzeba było z jednem z tych mocarstw pozostać w sojuszu.

Zgodzono się na wybór dokonany przez króla Karola. Wspólnie z Austro-Węgrami czekać i czyhać na odwet za Besarabię.

Minęły lat dziesiątki na takiem wyczekiwaniu cierpliwem. W przeciwstawieniu do polityki realnej, nazywa się wyczekiwanie takie romantyką polityczną. Znam inne narody oddane podobnej romantyce politycznej. Jest ona dźwignią działań powszednich, pozwala znosić łacniej handlarskie termina polityki realnej, daje nieodzowny życiu — ideał.

Aż nagle w październiku roku ubiegłego ideał lat kilkudziesięciu jął przybierać kształty rzeczywistości. Związek bałkański porwał się do zrzucenia jarzma tureckiego, a Rosya równocześnie zarządziła próbną mobilizacyę. Austro-Węgry zagrożone w swych interesach najżywotniejszych, podejmują ze swej strony stopniową mobilizacyę. Przebieg i wynik wojny bałkańskiej grozi coraz bardziej komplikacyami europejskiemi. Europa stoi z karabinem u nogi. Król Karol rzuca uśmiech augura w stronę ludu swojego. „A co, kto miał racyę?"

Conrad-Hötzendorf przyjechał!
Aha! teraz albo nigdy!!

Ale za podróżą Conrada do Bukaresztu, poszła podróż Hohenlohego do Petersburga. I cicho i coraz cichsze przekomarzanie Austro-Węgier z Rosyą i sukcesy dyplomatyczne z portem serbskim i Albanią, a wreszcie zawieszenie broni i pokój londyński.

I nic! I cisza!

Król Karol spędził uśmiech augura z twarzy, bo społeczeństwo rumuńskie na uśmiech ten odpowiedziało grymasem gniewu.

Więc jakże? Najbliższy sąsiad Bułgar i Grek i Serb, a nawet jakiś tam Czarnogórzec prężą się i wzmagają, a my w zakątku transylwańskim mamy być skazani na wegetacyę? Królu Karolu?

I stąd incydent z pretensyą rumuńską do Silistryi, stąd rozkaz mobilizacyjny wobec nowej wojny bałkańskiej.

Bo tam gdzie nowe żywioły do mocy przychodzą i miejsca dla siebie szukają i zdobywają do rozwoju dalszego, nie wolno oddawać się gnuśności. Kto się nie wzmaga, ten słabnie i kto nie rośnie, ten obumiera.

I oto nagle tłumy rozgorączkowane wołają na ulicach Bukaresztu:

Do wojny z Bułgaryą!
Już dość tej Austryi!!
Precz ze zdradziecką Austryą!!

Lecz ta Austrya nie zdradziecka, nie zbrodnicza. Ona tylko postarzała się biedaczka mocno i kiedy wszystko w koło niej wre impetem życia rozlewnego, zaborczego, ona biedaczka deliberuje, zkąd uiści na pierwszego płace urzędnikom krajowym w Czechach, lub na Bukowinie, z czego opędzi budowę drugiej linii telefonicznej do Lwowa, czy zwołać parlament na jesień, czy dać spokój?

Śmieszna ta Rumunia ze swą krewkością i młodością. Wojny się jej zachciewa? I prawuje się o to ze swym „sojusznikiem" austryackim.

Podczas gdy Austryi starowinie — do szczęścia potrzebny li garnek z węglami!

Cisza przed rozstrzygnięciem.

Kraków, 7 lipca.

Posłowie państw bałkańskich, walczących ze sobą, zostali nareszcie odwołani. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy niemi zostały zerwane. Dotychczasowy stan wojenny stał się i pod względem formalnym wojną.

Tymczasem na terenie wojny zapanowała **chwilowo cisza.** Po starciach ostatnich przeciwnicy wdrożyli **przygotowania do akcyi rozstrzygającej.**

Rozegra się ona przedewszystkiem **na zachodzie,** gdzie Bułgarom udało się udaremnić ofenzywę serbską, skierowaną ku Sofii i zmusić Serbów do zajęcia pozycyi obronnej na zachodzie i południu **Owczego Pola.** Od południa, wschodu i północy dążą ku tym pozycyom serbskim wojska bułgarskie i **chcą tam spowodować rozstrzygającą bitwę,** aby następnie wszystkiemi siłami rzucić się na armię grecką.

Zwycięzkie przeprowadzenie tego planu kampanii na dwa fronty zależy od szybkiego działania.

Pamiętać jednak należy, że najdalej po dwóch tygodniach Rumunia ukończy swoją mobilizacyę, a wtedy **nad sytuacyą zaciąży** w całej swojej bezpośredniości **konflikt bułgarsko-rumuński.**

Jak się skończy to **szaleństwo bałkańskie,** przewidzieć niepodobna, tembardziej, że łącznie z konfliktem bułgarsko-rumuńskim wyłania się już coraz wyraźniej chęć rewanżu po stronie Turcyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Relacye o zwycięstwach serbskich.

Belgrad. (TBK.) Serbska kawalerya, ścigając Bułgarów, przybyła wczoraj o godz. 10 rano do Koczany.

Belgrad. (TBK.) Serbskie b. pras. donosi: Po walce na górze Rajczani Rid, gdzie pobiliśmy prawe skrzydło IV armii bułgarskiej, kontynuowały wojska atak przeciw ochotnikom jenerała Genewa, który wspierał skrajne skrzydło prawe armii bułgarskiej. Wczoraj o g. 4 popoł. zajęliśmy górę Czitka szturmem i rozproszyliśmy korpus ochotników, który został w zupełnym nieładzie odrzucony w kierunku starej granicy bułgarskiej.

Zwycięstwa Greków.

Paryż, 7 lipca.

»Journal« otrzymał ze Saloniki depeszę, datowaną z 6 lipca god. 1 rano, że Grekom udało się przez Killnaris i Doiran przeprzeć się przez siły bułgarskie. **Bułgarzy zostali na całej linii odparci.** Grecy znajdują się już w drodze ku Seres.

Ateny. (Aj. at.) Wojsko greckie obsadziło onegdaj wieczór Dojran. 150 bułgarskich żołnierzy, którzy zamknęli się w klasztorze bułgarskim Sagrabu na górze Athos, zostało po zawziętym oporze wziętych do niewoli.

Koło Gewgeli i Monastyru.

Saloniki. (TBK.) Zanim Bułgarzy opróżnili Gewgeli, wysadzili w powietrze most na Mała Rzeka. Ta przerwa da się jednak łatwo usunąć. Obecnie bada grecki zarząd wojskowy linię kolejową od Gewgeli do Demirkapu, gdzie jak najrychlej ma być podjęty ruch. Monastyr i okolica są wolne od bułgarskich wojsk, ale mimo to wszędzie zorganizowano milicyę.

O przejazd greckiej floty przez Dardanele.

Ateny, 7 lipca.

(Tel. wł.) Walib bej, który w specyalnej misyi wyjechał do Konstantynopola, otrzymał zlecenie, aby **zażądał pozwolenia na przejazd greckiej floty przez Dardanele.** Chodzi o to, by greckie okręty mogły wjechać na morze Czarne **i rozpocząć blokadę bułgarskich przystani.**

Turcya wobec wojny.

Konstantynopol, 7 lipca.

(TBK.) Oficyalnie donoszą, że **Porta pragnie** zachować neutralność, ale podnoszą, że konflikt obecny między sojusznikami wywołuje **wielkie wrażenie w opinii publicznej i w armii i że będzie trudno utrzymać armię,** jeżeli Turcya nie otrzyma uznania swych słusznych praw. (Jakich? Przyp. red.)

Berlin, 7 lipca.

(Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« zamieszcza rozmowę swojego współpracownika z tureckim ambasadorem w Berlinie, Mahmudem Muktarem paszą. Ambasador ten na zapytanie, czy Turcya będzie neutralną w wojnie między sojusznikami, odparł:

»Nie wiem nic, jakoby Turcya za zrzeczenie się przez Bułgarję żądania odszkodowania wojennego oświadczyć miała swoją neutralność. Ja jestem przeciwnikiem neutralności. Moglibyśmy po stronie przeciwników Bułgaryi **odzyskać wielką część wilajetu adryanopolskiego,** natomiast zdobycie Adryanopola z powrotem uważam za wykluczone.«

Niema mocarstw—jest tylko Rosya

Berlin, 7 lipca.

(Tel. wł.) Ambasador turecki w rozmowie z redaktorem »Berl. Tagbl.« na zapytanie, czy mocarstwa nie oparłyby się rozpoczęciu przez Turcyę wojny rewanżowej, oświadczył: »Niema mocarstw! Są tylko dwie grupy mocarstw, które działają w kierunkach wręcz przeciwnych, tak, że się nawzajem ich działania paraliżują, znoszą. Jest tylko jedno mocarstwo, które mogłoby rzucić swój wpływ w danym wypadku na szalę, a tem jest Rosya.«

Czwórprzymierze bałkańskie.

Petersburg, 7 lipca.

(Tel. wł.) »Rjecz« donosi, że między Serbią, Grecyą, Czarnogórą i Rumunią toczą się układy celem utworzenia czwórprzymierza bałkańskiego.

Przesilenie w Czechach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

(wąż). **Wiedeń.** Zgodny tym rázem opór czeskich i niemieckich radykałów przeciw zamierzonemu ustanowieniu rządowej komisyi administracyi w miejsce ustąpić mającego wydziału krajowego, projekt ten uczynił chwilowo niewykonalnym.

Dr. Kramarz prezes komitetu wykonawczego młodoczechów zrezygnował, gdyż opowiedział się był za ustanowieniem komisaryatu. Wiadomość pism czeskich, że dymisya Dra Kramarza jest zapowiedzią jego ustąpienia z życia politycznego, jest naturalnie pium desiderium. Z drugiej strony zdaje się jednak być rzeczą pewną, że Dr. Kramarz nie cofnie swej dymisyi z prezesury komitetu wykonawczego, gdyż w rzeczach podobnych przestrzega reguł poprawności.

Zresztą półurzędowo zaprzeczają, jakoby rząd odstąpił od zamiaru ustanowienia komisaryatu administracyjnego. Z chwilą wybuchu przesilenia finansowego, zamiar ten zostanie wykonany.

Kramarz o sytuacyi Czech.

Praga, 7 lipca.

(Tel. wł.) Pod tytułem „In memoriam" tłomaczy się pos. Kramarz w „Nar. listach" ze swego postępowania wobec zamierzonego zawieszenia autonomii Czech. Pisze między innemi, że nie odczuwa zbytniej miłości do narzuconej konstytucyi schmerlingowskiej; dalej, że namiestnik ks. Thun wprawdzie nie jest Czechem, ale kocha kraj i jest zwolennikiem faktycznej sprawiedliwości wobec obu narodów. Samo przez się rozumie się, że uzdrowienie finansów krajowych może być tylko tak przeprowadzone, aby nie zmuszać Niemców do rozpaczliwego oporu. Sytuacya na przyszłość przedstawia się tak: Jeżeli wydział krajowy nie zdobędzie pieniędzy na gospodarkę krajową, to rząd będzie zmuszonym **usunąć wydział krajowy i zasuspendować całą konstytucyę.**

Znowu szpieg.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Insbruk. W miejscowości Calliano w południowym Tyrolu aresztowano wojskowego inżyniera Paiera, który od lat trzech kierował budową dwóch granicznych fortów, pod zarzutem zdrady stanu. Zdrajcę i szpiega przewieziono do Wiednia.

Napad bandytów na pociąg.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Londyn. (Tel. wł.) Pisma dzisiejsze donoszą z Chicago: Pociąg ekspresowy z Illinois został zatrzymany przez sześciu zamaskowanych bandytów, którzy zrewidowali podróżnych i skradli im 50000 dolarów, poczem zbiegli. Jest to w przeciągu dwóch tygodni drugi napad bandycki na pociąg ekspresowy.

Klęski Włochów w Tripolisie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Rzym. Powstańcy arabscy napadli na oddział farmerów, budujący drogę w Tripolisie i zaczęli walkę artyleryjską. Mimo posiłków, Włosi musieli się cofnąć, straciwszy 7 oficerów i zgórą stu żołnierzy w zabitych, a około 200 rannych.

Pożar nafty w Baku.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Baku. (TBK.) Pożar źródeł nafty firmy Mantaszew trwa dalej. Dotąd spaliło się sześć studzien, wielkie niebezpieczeństwo grozi sąsiednim kopalniom, 7 robotników rannych.

TELEGRAMY.

Bukareszt. (TBK.) Królowa obejmie kierownictwo Czerwonego Krzyża. Następczyni tronu, poparta przez inne panie, zorganizuje służbę Czerwonego Krzyża na prowincyi.

Belgrad. Austro-węgierski poseł Ugron prosił telegraficznie austryacki i węgierski Czerwony Krzyż do wysłania swych oddziałów do Serbii.

Wczoraj przybył tu dalszy transport 500 rannych.

Sztokholm. Przybyła tu para włoska królewska, powitana przez króla i ludność.

Cesarz.

Ischl. Cesarz wyjechał wczoraj do Gmunden, gdzie złożył wizytę parze książęcej Kumberland, dalej parze książęcej wirtemberskiej, a następnie księciu Alfonsowi Burbońskiemu i małżonce, poczem o g. 7 wiecz. powrócił do Ischlu. Po drodze liczne tłumy, podziwiając doskonały wygląd monarchy, entuzyastycznie go witały.

Niema austryackich oficerów u Bułgarów.

Wiedeń. (TBK.) Wiadomości dzienników serbskich, jakoby austryaccy oficerowie brali udział w bułgarskiem wojsku, są, jak z poinformowanej strony się dowiadujemy, zupełnie bezpodstawne.

Cesarz Wilhelm i papież.

Rzym. Poseł pruski przy Watykanie wręczył wczoraj papieżowi pismo odręczne cesarza Wilhelma z podziękowaniem za życzenia, jakie mu papież przesłał z okazyi 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron.

Socyalista na śniadaniu u królowej.

Apeldorn. Przywódca socyalistów holandzkich Troelsta, był onegdaj na półtoragodzinnej audyencyi, a potem na śniadaniu u królowej.

Aresztowanie szpiega.

Ateny. W porcie Pireus aresztowano pewnego bułgarskiego oficera, przy którym znaleziono kompromitujące go dokumenty oraz mundury oficerskie greckie i tureckie.

Za bunt marynarzy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Po 8 dniowej rozprawie skazał sąd wojenny marynarki 27 marynarzy floty bałtyckiej za przygotowanie buntu na roboty przymusowe, 20 na wliczenie do oddziałów aresztanckich, reszta, 5 oskarżonych, została uwolnioną.

Zlot sokoli we Lwowie.

Telefonem.

Lwów, 7 lipca.

Imponujący, doraźny zlot Sokolstwa polskiego, odbył się wczoraj we Lwowie. Liczba uczestników zlotu przekroczyła znacznie 8 tysięcy druhów.

Nocą nastąpił przyjazd Sokołów. Na dworcu czekali ordynanse i skauci, którzy odprowadzali do obozu oddziały przybywające na zlot. O godz. 1'45 przybył pierwszy pociąg z Krakowa, liczący 500 ludzi. Mundury polowe przeważały. Z nadzwyczajną sprawnością stanęli Sokoli w szyku w przeciągu paru minut; niektóre plutony były z karabinami. Przybyli także skauci z Podgórza. W kwadrans potem przybył drugi pociąg również pełen Sokołów z zachodniej Galicyi. Następne pociągi przychodziły mniej więcej co kwadrans. Zadziwiała ogólna sprawność, porządek, w jakim Sokoli wysiadali, a liczba ich była imponująca.

Sokoli odświeżywszy się i wypocząwszy w szkole św. Marcina, a częściowo na dworcu, wyruszyli oddziałami do obozu i na stanowiska, na

wzgórza koło Hołoska, Mimo deszczu, który padał przez całą noc, wszyscy byli w znakomitych humorach, jakby wcale nie zmęczeni.

Po przeglądzie i cichej mszy rozpoczęły się ćwiczenia w terenie. Wybornie rozwinięte kolumny stoczyły ze sobą walkę, w której po obydwóch stronach brało udział 8 tysięcy ludzi. O godzinie 10 rano ćwiczenia w terenie odtrąbiono. Bezpośrednio potem nastąpił przemarsz drużyn sokolich przez miasto ulicami: Zamarstynowską, pl. Gołuchowskiego, Karola Ludwika, Akademicką i Mikołaja Zyblikiewicza do obozu w parku Tow. gier i zabaw ruchowych. Na ulicach miasta, przez które przechodziły dziarskie drużyny sokole w karnych oddziałach przy dźwiękach muzyki, zebrały się poważne tłumy Lwowian, witające z entuzyazmem „wojsko“ Sokole. Drużyny, mimo nieprzespanej nocy i uciążliwych ćwiczeń na terenie rozmokłym skutkiem deszczu — wyglądały dzielnie i szły z dziarską miną. Wśród oddziałów budził wielki entuzyazm hufiec górali z Nowotarskiego z ciupagami, ubrany w malownicze stroje góralskie i dzielna konnica Sokoła. Z Krakowa na zlocie wystąpiło dwunastu Sokołów na koniach.

O godzinie 4 po południu przy tłumnie zebranej publiczności, odbyły się ćwiczenia Sokolstwa. Na początku odbyły się ćwiczenia wspólne, masowe, lekcya wzorowa, przedstawiająca system gimnastyki Linga. Lekcya gimnastyki, składająca się z szeregu ćwiczeń, ujętych w piękne grupy. Dalej odbyła się musztra pułku. W części pierwszej w formie obrazowej uzmysławiali Sokoli, jakimi sposobami wprowadza się siły zbrojne do walki, pouczając, że nowoczesne sposoby walki wymagają dużego wyćwiczenia i że dziś nie wystarcza iść „kupą“ na wroga. Widzieliśmy tedy oddziały wojsk w formacyach zwartych, które w miarę postępu akcyi przechodzą w formacye płytsze, oddalające się od siebie, aby ostatecznie rozwinąć się w linię tyralierską, od której właściwie rozpoczyna się akcya bojowa przez użycie ognia karabinowego.

Nastąpiło posuwanie się linii tyralierskiej pojedyńczymi oddziałami, biegiem (skokami); zgęszczenie linii; zbliżanie się do nieprzyjaciela; wreszcie starcie wręcz z białą bronią w ręku. Zbiórka rozsypanych oddziałów; przejście powrotne w formacye zwarte.

W części II-giej przedstawili Sokoli musztrę zwartą, t. j. zwroty chwyty broni, tworzenie różnych formacyi, co jedynie umożliwia poruszanie się oddziałów i kierowanie nimi przez komendanta.

Na koniec przedstawiono życie skautów. Obrazy z życia obozowego skautów, najmłodszej latorośli społeczeństwa i przyszłości Narodu, obrazowo, żywo i bezpośrednio wykazały, jakie prace wykonują skauci i w jakim kierunku idzie ich wykształcenie techniczne. Stronę ideową, zmierzającą do wykształcenia charakteru, silnej woli, karności nie da się przedstawić, chociaż wszystkie działania skautingu (nie wyłączając technicznych) mają na względzie rozwój i utrwalenie strony duchowej człowieka.

Po ćwiczeniach drużyny sokole odmaszerowały na główny dworzec, skąd rozjechały się nadzwyczajnemi pociągami.

W dzień zlotu na boisku była poczta i telefon do rozmów z miastem i do rozmów międzymiastowych.

Dziś rano przybyły pociągi do Krakowa, przywożąc drużyny Sokole ze zlotu lwowskiego.

KRONIKA.

Wybory z wielkiej własności.

Kraków, 7 lipca.

Zgromadzenie przedwyborcze wyborców z wielkiej własności okręgu krakowskiego odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej. Senzacyą tego zgromadzenia jest fakt, że o sytuacyi w kraju wygłoszą przemówienia minister Zaleski oraz były namiestnik eksc. Bobrzyński. Dopiero po tych przemowach wygłoszą swoje mowy kandydaci pp.: bar. Goetz-Okocimski, prof. dr. Władysław Leopold Jaworski, marszałek Zdzisław Skrzyński i Antoni hr. Wodzicki.

Arcyksiążę Leopold Salwator, jeneralny inspektor artyleryi, przyjedzie dzisiaj do Krakowa.

Minister Zaleski przybywa do Krakowa dziś o godz. 2'45 popołudniu i zamieszka w Grand hotelu.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela jest pierwszą, typową niedzielą wakacyjną. Wybory miejskie, które jeszcze wielu obywateli od wyjazdu z Krakowa powstrzymały, przeszły, pozostawiając tylko uczucie goryczy u niefortunnych kandydatów. Przeważna część mieszkańców, mimo wcale chłodnego lata opuściła już Kraków i przeniosła swe penaty na wieś, gdzie, jak np. w Zakopanem panują wielkie zimna. W Krakowie zamarło życie — niema festynów, zabaw, koncertów, po kawiarniach widać same obce twarze. Przez prawie cały dzień wczorajszy padał deszcz. Jedynie wypadki bałkańskie zajmują jeszcze umysły pozostałych w Krakowie ojców rodzin. Ogólna zaś kanikuła pozostawiła nam jedyne lekarstwo, to jest powrót do zimowych zabawek, jak np. do map i telegramów z pola walk, które już z chwilą pozornego uspokojenia się Bałkanów zarzuciliśmy. Toteż przed wystawami księgarń widzimy gromadki ludzi, oglądające wystawione mapy terenów wojennych.

Popis uczniów szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg stwierdził doskonały kierunek, w jakim zakład ten pracuje nad rozwojem powierzonych sobie talentów, a tem samem nad rozwojem kultury muzycznej w mieście. Staranność przygotowania, ogólne ujęcie wykonanych utworów, rozbudzanie muzykalności u uczniów — oto walory tej doskonałej uczelni, wydającej na równi z konserwatoryum dobrych pianistów i pianistki. Z popisujących się wprawną grą na fortepianie, przedstawiła się nader korzystnie, ze względu na uczucia pełną grę, p. Felicya Szperówna, tudzież obie p. Leistnerówne. Zgrabnem ujęciem strony technicznej utworów był popis pp. Haimówne, Zającówne, tudzież p. Susserówny. Z werwą natomiast i zacięciem odegrał „Walc As-dur“ p. J. Margulies. Popis, który uroznaicił współudziałem swym skrzypek p. Syrek, zakończyła p. Dutkowska odegraniem „Koncertu F-moll“ Chopina w sposób wysoce muzykalny, z pewnemi cechami artystycznego ujęcia. Dobre wrażenie i staranność w wykonaniu zyskały oklaski licznych słuchaczy nie tylko popisującym się, lecz także i samej nauczycielce. *s. h.*

Dość tej blagi! Przed mniej więcej tygodniem pojawiły się w Krakowie afisze, w których rzekomo niezwyciężony kapitan floty pan Binning, w sposób wcale niewybredny wyzywał „Zbyszka“ Cyganiewicza do walki zapaśniczej, obiecując go w walce tej położyć. W odpowiedzi na to, niby-to zaskoczony wyzwaniem p. Binninga, odpowiedział p. Cyganiewicz, także drogą afiszowania się, że wyzwanie przyjmuje. W ten sposób urządzono w Krakowie match zapaśniczy. I byłoby wszystko dobrze, gdyby to nie zakrawało na humbug. Pomijamy już bowiem fakt, że p. Cyganiewicz ustawicznie urządzał sobie w celu reklamy najrozmaitsze niespodzianki, czy to przez ogłoszenia swej „śmierci“, czy też pouczanie publiczności „o krwi swej upływie“, pomijamy sposób afiszowego reklamowania się, i to, że nikt nie uwierzy, iżby match ten zaskoczył Zbyszka bez jego wiedzy i niespodziewanie — ale wprost czemś bardzo niskiem jest zamienienie tego matchu na cały szereg zapasów trwających już, z pewnemi przerwami, drugi tydzień. Obok bowiem p. Binninga i Zbyszka Cyganiewicza, zjawia się, jakiś znowu pewnie „wszechświatowej“ sławy, p. Derma, poczem znowu p. Lurich i wyzwany przezeń p. Władysław Cyganiewicz, i cały szereg mniej lub więcej „światowych“ siłaczy.

Odnosimy się z prośbą do czynników kompetentnych, by w interesie i tak biednej publiczności krakowskiej, w sposób wprost nieetyczny przez przedsiębiorstwo cyrkowe wyzyskiwanej, temu humbugowi, możliwemu chyba tylko u nas, raz wreszcie koniec położyć. Dość tej skandalicznej blagi.

Nagły skon. Wczoraj zawezwano Towarzystwo ratunkowe do leżącego na ulicy Bożego Ciała, około 50 lat liczącego, mężczyzny. Lekarz skonstatował śmierć prawdopodobnie wskutek udaru serca. Nazwiska nie zdołano stwierdzić.

Skutki pijaństwa. Wczoraj przywieziono na stacyę ratunkową kobietę spitą do nieprzytomności. Nazwiska jej również nie stwierdzono.

Zamach samobójczy. Wczoraj przy ulicy Berka Joselowicza 11, usiłowała odebrać sobie życie, rzucając się z okna II p. 17-letnia Karolina Makara. Wyskakującą z okna pochwyciła siostra jej 24-letnia, Marya. Ta, mimo, że jej uratować nie mogła, spowodowała, że samobójczyni spadając zatrzymała się na balkonie I piętra, raniąc się dość ciężko w biodra i piersi. Starsza siostra, ratując wyskakującą, wywichnęła sobie nogę. Powodem zamachu samobójczego były wyrzuty, czynione ze strony starszej siostry.

Echa. Z Przemyśla donoszą: P. Adam sejmowy czyli Władysław Grzędzielski, wyślizgnął się w czwartek, 3 lipca b. r. „jak długi“ i złamał sobie mandat. Padło na niego 668 głosów, w czem 281 „pełnomocnictw“ kobiecych, o reszcie zaś lepiej nie pisać. „Przeciwnik“ jego **dr. Fr. Doliński**- dotychczasowy poseł uzyskał — prawie bez agitacyi — *1717 głosów*, czyli *zwyciężył więc większością 1049 głosów*. Jest to niebywała klęska. Nigdzie też w kraju na prowincyi wszechpolacy nie dostali takich cięgów jak u nas. Niech to będzie dla nich i dla ich połykacza przekonań politycznych radcy Grzędzielskiego, nauczką na przyszłość, że Przemyśl mają respektować jako ognisko prawdziwej myśli demokratycznej, które się nie pozwoli zwichrzyć przez wszechpolskich blagierów.

Z kroniki żałobnej.

Dr. Wilhelm Krongold, lekarz, radca miejski, zmarł, przeżywszy lat 66. Zmarły był przez szereg lat członkiem krakowskiej Rady miejskiej. Cieszył się ogólnem poważaniem w szerokich kołach naszego miasta. Szczery demokrata, brał czynny udział w życiu politycznem Krakowa. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 4 popoł.

Adela Hosch, żona em. inspektora kolejowego, teściowa rektora Zolla jun., zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Zgon tej przezacnej matrony okrył żałobą rodzinę Zollów, Estreicherów i szereg pierwszych rodzin w mieście.

Cenne tajemnice kuchni domowej przechodzą często z babki na matkę i wnuczkę w dziedzictwie i były w dawnych czasach w wielkiem poszanowaniu. Po największej części polegają one na sztuce przyrządzenia jakiejś potrawy lub napoju w sposób tani a smaczny. W zupełnej tajemnicy takich nieocenionych przepisów oczywiście zachować nie można, gdyż n. p. dzisiaj żadną już nie jest tajemnicą, że najlepszy śniadankowy i podwieczorkowy napój sporządza się z Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej. Aromat swój i smak zawdzięcza prawdziwa kawa Kathreinera szczególnemu Kathreinerowskiemu sposobowi przyrządzania, dzięki któremu wszystkie narody we wszystkich pięciu częściach świata cieszą się smacznym a przytem zdrowym i tanim napojem kawowym. Zaleca się jednak przy zakupnie żądać

zawsze wyraźnie prawdziwego Kathreinera w oryginalnych zamkniętych pakietach z podobizną proboszcza Kneippa i tylko taką kawę przyjmować.

Najbliższe odjazdy Linii Hamburg-Ameryka z Hamburga. Do Nowego Jorku: parowiec „Imperator“ 9 lipca, „Pensylwania“ 12 lipca, „Kaiserin Auguste Victoria“ 17 lipca. Do Bostonu: parowiec „Cincinnati“ 29 lipca. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Adalbert“ 16 lipca. Do Kanady: parowiec „Pisa“ 18 lipca. Do Brazylii północnej: parowiec „Rio Grande“ 24 lipca. Do południowej Brazylii: parowiec „Santa Catharina“ 8 sierpnia. Do La Plata: parowiec „Cap Finisterre“ 15 lipca, „Cap Arcona“ 22 lipca. Do Cuba Meksyku: parowiec „Corcovada“ 14 lipca.

Z opery.

Pod znakiem debiutów stała w ubiegłym tygodniu działalność, goszczącej u nas lwowskiej opery, wystawiając z „nowych“ rzeczy jedynie „Żydówkę“ Halevy'ego, w której mieliśmy sposobność usłyszeć dwu śpiewaków, nam nie znanych, a to p. Leliwę i Mossoczego. O pierwszym, który cieszy się karyerą światową, słyszeliśmy tylko pochlebne zdania i czytali o jego sukcesach za granicą — mała tylko garstka miała sposobność poznać go z przygodnego występu na koncercie w sali Starego teatru przed paru laty; drugi, to młodzieniec próbujący sił swoich i stawiający na deskach operowych swe pierwsze kroki.

P. Leliwa śpiewał Eleazara, przedstawiając w partyi tej głos piękny, dźwięczny i jasno brzmiący szczególnie w najwyższym regestrze, średnica nie pozbawiona dźwięku, jest mniej świeża, dół słab.y Walorami tymi włada artysta z precyzyą i doświadczeniem starego praktyka, liczącego się z każdym dźwiękiem i najdrobniejszą jego wartością. Stąd płynie pełne zadowolenie słuchacza, bowiem z artystycznie pomyślanym śpiewem, łączy p. Leliwa wytworną grę sceniczną, w której pozy i gesty łączą się w wyborną całość, z ruchliwą maską o dobrej i trafnej mimice.

P. Leliwa ma za sobą świetną karyerę sceniczną i dobrze się stało, żeśmy mieli sposobność zapoznać się z jego niepowszednim talentem dziś (usłyszymy go jeszcze w Trubadurze), skoro nie było nam danem usłyszeć go dawniej.

W partyi kardynała wystąpił p. Mossoczy (brat młodszy cenionego basisty), który debiutował z powodzeniem parę dni przedtem w partyi Gremina z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“. Wyboru partyi tej, zasadzającej się na odśpiewaniu jednej epizodycznie pomieszczonej aryi, nie uważam wogóle jako trafnego i szczęśliwego. Debiutant za mało ma tu czasu do otrząśnienia się z wrażeń, wpływających niekorzystnie na pierwszy jego popis wobec słuchaczy; stremowany, po wyrzuceniu paru recytatywów i monosylabowych kwestyj, długą aryę śpiewa od razu ze zdławioną krtanią, biciem serca, oraz skróconym oddechem i zanim znajdzie czas do odsapnięcia, tudzież nabrania otuchy, już skończyło się jego zadanie. Z tą psychiczną stroną tej właśnie partyi (dobrej na popis uczniów w konserwatoryum lub szkole śpiewu) powinna się liczyć reżyserya i zamiast partyę tę oddawać debiutantowi, powinna powierzyć ją któremu z doświadczonych basistów, choćby mniej uzdolnionych. Tak też było z debiutem p. Mossoczego. Mógł on napewne ośmielić się w aktach następnych, mógł spróbować jakiejś gry scenicznej, mógł się rozśpiewać i rozruszać. Co prawda, to powaga majestatu kardynalskiego na zbytnie rozruszanie się nie pozwalała i właśnie ta konieczność moderowania się poszła na rękę debiutantowi. W następnych odsłonach śpiewał p. Mossoczy śmielej, wyraziściej, przedstawiając się jako talent ze wszechmiar dodatnio i nader sympatycznie.

Partyę Leopolda śpiewał z powodzeniem p. Dobosz, który miał parę dobrych momentów w duecie z Eudoksyą.

W partyi Racheli zbierała oklaski p. Korolewicz-Waydowa, której występ był rzetelną ozdobą całej repryzy. Partya Racheli dopasowuje się przedziwnie do fizycznych i głosowych warunków, jakimi rozporządza artystka, umiejąca walory te artyzmem i obmyślonymi rozumnie szczegółami, podnieść i uplastycznić.

Eudoksyę śpiewała poprawnie p. Brzeska.

Operę, w której skreślono kilka ustępów ze szkodą dla całości, prowadził p. Wolfsthal. Niedbalstwo reżyseryi wystąpiło najjaskrawiej w odsłonie drugiej, w której żydzi odprawiali modły w jakimś gotyckim refektarzu, w którym pinakle żebrowań zakończone są krzyżami. Na uchybienie to wskazywali oprócz nas także sprawozdawcy muzyczni prawie wszystkich pism krakowskich w latach poprzednich, reżyserya jednak trzyma się dekoracyi naprawdę z dziecinnym uporem, nie czując w zarozumialczym uporze całej jego śmieszności. Komizm tego zestawienia ratowała doskonałość wykonu zespołowego tej sceny.

W przeciwieństwie do oper, operetka przybyła do Krakowa w odświętnej szacie, zawsze schludna, wyelegantowana, zgrabna, szykowna, wyreżyserowana, opracowana w drobiazgach, a muzycznie doskonale wyćwiczona — p. Lehrer i p. Słomkowski zasługują na rzetelne uznanie i pochwałę za więcej niż staranną pracę. Typowym przykładem jest najświeższa nowość, którą w tym tygodniu zaprodukowano, Leharowska operetka „Wesoły Augustynek.

Partye spoczywały w rękach pań: Miłowskiej, która grała przepięknie, a wyglądała czarująco; Brzeskiej, która dostrajała się do skonale do całości, oraz panów: Zaremby, Kuligowskiego, Kalinowskiego, Zbuckiego, Tatrzańskiego, Paszkowskiego, Schmidta, Recheńskiego, Karasińskiego itd.

Balet wykonał tańce i ewolucye układu pp.: Faliszewskiego, oraz Koszutskiego ze współudziałem pań: Burkackiej, Faliszewskiej, Koszutskiej, Poraj, oraz Corp de ballet'u.

Operetka, wystawiona starannie, powinna mieć powodzenie.

St. Bursa.

Rozmaitości.

Na świeżem powietrzu. W miejscu kąpielowem gość przychodzi do gospodarza hotelu.

— Muszę wnieść zażalenie...

— Cóż się stało? — pyta uprzedzająco grzecznie gospodarz.

— Mój pokój jest bardzo ładny, łóżko wygodne...

— Tak... łaskawy panie...

— Kąpiel jest wyborna i dzienniki przychodzą zawsze punktualnie.

— Tak, a zatem...

— Jedzenie jest doskonałe, służba za najmniejszem skinieniem się zjawia.

— Rzeczywiście nie rozumiem, proszę pana...

— Mogę tylko powiedzieć, że miejscowość jest śliczna, a i rachunek pański nie jest wygórowany, ale nie mogę już dłużej wytrzymać...

— Cóż może panu jeszcze brakować? Staram się o zadowolenie moich gości i staram się urządzić wszystko tak, by życie było miłe i wygodne.

— To właśnie! Wszystko jest tak doskonałe, że pojąć tego nie mogę; w nocy nie śpię, bo myślę, że przecież musi nadejść coś złego. Męczę się tem i panie, jeżeli niedługo nie znajdę jakiegoś powodu do wymyślania, to pakuję moje kufry i jadę do domu...

Oryginalne pośrednictwo małżeństwa. Piszą nam: Typowo amerykańska historya małżeńska odegrała się w Texas. W małem, daleko od wszelkiej kultury położonem miasteczku, napisał właściciel fabryki konserw owocowycr trzy kartki następującej treści: „Chciałbym się ożenić, młode, ładne panie, któreby na mnie reflektowały (mam lat 36), znajdą mnie 15 grudnia w kantorze mojej fabryki w X. W. H.“ Trzy te liściki włożył żądny żony fabrykant do trzech puszek z konserwami oczekującemi zalutowania i dołączył jednę do transportu odchodzącego do New-Jorku, drugą do San Francisco, trzecią do New-Orleanu. Przypuszczał, że do dnia oznaczonego konserwy będą sprzedane i zużyte i rzeczywiście 15 grudnia zgłosiła się ładna blondynka, mówiąc, że przybyła z okolic New-Orleanu i nie zraziła jej daleka droga, bo chciała się przypatrzeć osobie małżonka, znalezionego w puszce z konserwami. Przyczem podała mu do uwierzytelnienia odnośną kartkę. Dalsza rozmowa sprowadziła w krótkim czasie uznanie, że się sobie podobają wzajemnie i pragną do siebie należeć. Wybraną odprowadził więc młodzieniec do hotelu, aby wypoczęła po trudach podróży, a powróciwszy do biura, znalazł w niem... drugą dziewicę, czekającą. Wysmukła, dumna bruneta, przedstawiła mu się jako przyszła małżonka, zawezwana z San Francisco. Młodzieńcowi podobała się więcej aniżeli przedtem wybrana blondyna... po długich rozprawach, w których ujawniła się energia obydwóch młodych dam, zaproponowała brunetka, by został mormonem, bo zobowiązany jest do ożenienia się z obydwoma. Myśl, że może się jeszcze wyłonić trzecia konkurentka dreszczem wstrząsała biednego fabrykanta koserw. Na szczęście pojawił się wybawca w osobie głównego buchaltera i zabrał jedną dziewicę. Obie pary żyły szczęśliwie — nowy sposób pośrednictwa uszczęśliwił cztery osoby. W pięć lat później, 15 grudnia, zjawiła się w kantorze trzecia reflektantka i przedłożyła pismo znalezione w konserwach. „Łaskawa pani — tłumaczył młody małżonek — nie daję tak długiej gwarancyi za towar, więc również i za małżeństwo.“ — „A więc jesteś pan już żonaty — uśmiechnęła się młoda dama nie tracąc humoru — to kara za zbyt wielką oszczędność mojej matki, która wszystko przechowuje do nieskończoności, teraz musi za to dłużej dbać o mnie. Była już zła na pana jako na fabrykanta niemożliwych do jedzenia kompotów, teraz będzie się złościć podwójnie.“

Niebezpieczeństwa welonu. Welon jest rzeczą nietylko niepotrzebną, ale i niebezpieczną i żadna z pań nie powinna go nosić. „Jest on szkodliwy nie tylko dla oczu, ale wywołuje poważne objawy nerwowe“ — takie jest zdanie amerykańskiego okulisty dra J. Wilsona Voobees, który wraz z szeregiem podobnie myślących kolegów wypowiedział walkę welonowi, temu „głupiemu wymysłowi“, który dla tylu kobiet jest tak miłym i drogim. Gdy panie mówią, że welon chroni twarz od prochu i bakcyli, to jest to, zdaniem lekarzy, twierdzeniem fałszywem: właśnie działa on zupełnie przeciwnie, proch i bakterye trzymają się na nim najlepiej, a ile razy dotyka on twarzy, to przenosi je na naskórek. Nietylko nie tworzy welon ochrony, ale jest poważnem niebezpieczeństwem. Przeszkadza on spokojnemu i normalnemu patrzeniu szczególniej, jeżeli, jak obecnie jest modnem, pokryty jest gwiazdkami, kołami, figurami, wtedy część soczewki normalnie odbija światło, druga zaś część pokryta czarnymi punktami welonu, nie otrzymuje wcale światła, albo też słabsze. To też jedna część retiny wysila się zanadto, inne pozostają nienaruszone i to jest szkodliwem. Przez to, że oko spogląda wciąż przez arabeski i linie welonu, może również powstać zyz, w każdym razie oczy cierpią, a wysiłek ich powoduje ból głowy. Doktorzy twierdzą również, że noszenie welonu powoduje stan nerwowy, wymioty i ogólne osłabienie, ostrzegają więc poważnie i dobitnie przed modnem niebezpieczeństwem.

L. 78624/913
III a.

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 czerwca 1913 r. L. IX. a. 163/38 podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 6 lipca 1913 r. i w dniach następnych odbędą się pod kierownictwem c. k. Starosty p. Adolfa Heilkron Strańskiego komisye: stacyjna, polityczna, reambulacyjna i wywłaszczeniowa z powodu projektowanej budowy linii normalno-torowych kolei elektrycznej ulicą Andrzeja Potockiego, ul. Lubicz, ul. Rakowicką i od głównej poczty przez Rynek główny do nowego dworca towarowego w Krakowie, tudzież z powodu położenia kabla dla pierwszej linii.

Reambulacya pierwszej linii odbędzie się dnia 8 lipca 1913, o godzinie 9½ rano, zaś reambulacya drugiej linii o godzinie 5-tej po południu.

Rzeczona komisya zbierze się w powyższym dniu o godzinie 9-tej rano w sali posiedzeń Magistratu w Krakowie.

Operat projektu stosownie do postanowień § 14 ust. z dnia 17 lutego 1878 Dz. p. p. Nr. 30, wyłożony jest od dnia dzisiejszego przez dni 14-cie do przejrzenia dla ogółu w biurze Budownictwa miejskiego, oddział B. (gmach Mtu, ul. Poselska, III p.), gdzie go można przeglądać codziennie w godzinach urzędowych, od godziny 8-mej rano do godziny 2-giej po południu.

Interesanci mogą wnosić zarzuty lub uwagi co do projektu względnie co do wywłaszczenia w ciągu powyższych 14-tu dni na ręce Magistratu lub przy rozprawie komisyjnej.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA

Dnia 23 czerwca 1913 r.

LEO w. r.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.